



Suova Somewhere In The Middle

Suova

Muzyka: ●●●●○
Realizacja: ●●●●○

Suova to warszawska formacja instrumentalno-wokalna, utworzona w roku 2016. Inicjatorem działalności zespołu jest Arcadius Mauritz – kompozytor i klawiszowiec. Skład uzupełniają: wokalistka, kompozytorka i autorka tekstów Martyna Zając, trębacz Rafał Dubicki, basista Artur Pruziński i perkusista Adam Nowak.

Na ich debiutanckiej płycie znajdziemy osiem utworów, będących zgrabną mieszanką popu, trip hopu, ambientu, world music i jazzu.

O wyjątkowości projektu decyduje fakt, że tworzący go muzycy śmiało eksperymentują z różnymi dziedzinami sztuki (fotografia, film, literatura, poezja). Właśnie ta otwartość sprawia, że na pozór proste piosenki brzmią głębiej, pełniej i bardziej przestrzennie. Znajdziemy tu utwory zarówno dynamiczne i ekspresyjne, jak i stylowe, liryczne. W drugiej grupie zdecydowanie wyróżnia się poetycka i świetnie zaaranżowana „Kołysanka dla świerszczy”.

Suova to niewątpliwie ciekawe zjawisko. Czy grupa twórców, zaangażowanych równolegle w rozmaite przedsięwzięcia, wypracuje zespołowi mocną markę, przekonamy się wkrótce. ■

Robert Ratajczak



Rito Rito

Nasiono Records 2017

Muzyka: ●●●●○
Realizacja: ●●●●○

Rito tworzą gitarzysta Piotr Pawlak oraz trzej muzycy grający na instrumentach perkusyjnych: Jacek Stromski, Kuba Staruszkiewicz i Michał Gos. Na płycie zamieszczono nagrania z koncertu, który odbył się w sopockim Teatrze Wybrzeże w 2015 roku.

Medytacja, trans i rytm – to najważniejsze cechy projektu. „Rito” w języku esperanto znaczy „rytuał”. I tak chyba można określić godzinę spędzoną z tym albumem.

To muzyka pełna energii i hipnotycznych rytmów, odwołująca się do obrzędów i ceremoniałów, a przy tym zanurzona w elektronice i preparowanych efektach.

Pięć rozbudowanych kompozycji zachaca o rock progresywny i awangardę, tworząc kalejdoskop nastrojów. Doszukamy się tu wpływów ambientu Briana Eno, ale też klasyków minimalizmu – Karlheinz Stockhausena czy Johna Cage’a.

Stopniowo budując atmosferę, Rito przenosi nas na inny poziom dźwiękowej przestrzeni, wolnej od upływającego czasu i izolującej od bodźców zewnętrznych. ■

Robert Ratajczak



Yesternight The False Awakening

12 Sounds Production 2017

Muzyka: ●●●●●
Realizacja: ●●●●○

Używany czarny samochód, który zrobi wrażenie na osiedlu – 30000 zł; dwuletni karnet na siłownię – 3000 zł; skórzana kurtka dobrej jakości – 1000 zł. A to i tak bardzo niewiele kasy i zaangażowania w porównaniu z tym, jakie trzeba poświęcić graniu dobrego art rocka. Dlatego za taką muzykę biorą się ludzie najsilniejsi i najmniej dbający o pozory. A przecież można by o wiele łatwiej wyrwać laski i zdobyć szacun ziomów. Tyle że nie każdemu o to chodzi.

Niektórzy zajmują się sztuką. Tworzą rzeczy wzniosłe i wzruszające, a nie takie, które ludzie na pewno chcieliby widzieć i słyszeć. Tak jest w przypadku Yesternight. To ekipa prawdziwych wojowników. W czasach przewijania Spotify tworzą wysmakowaną muzykę według starych, dżentelmeńskich zasad: szacunku dla słuchacza, sztuki i samych siebie.

Wszystko, co się wiąże z tym zespołem, jest na poziomie: od teledysków, przez koncerty, na koncepcji i wykonaniu albumu skończywszy. Malkontenci mogą się czepiać, że takich dźwięków powstało już wiele i te proponowane przez Yesternight nie są oryginalne; że struktury bywają ospałe i mało energetyczne. Ale oni będą się czepiać wszystkiego, a my posłuchajmy dobrej muzyki, która niesie piękne melodie i mądry przekaz. ■

Michał Dziadosz



proAge
Odmienny stan rzeczywistości

Lynx Music 2017

Muzyka: ●●●●○
Realizacja: ●●●●○

Na krajowym rynku rocka progresywnego fala wznosi się i nie chce opaść. Nie zatrzymujemy jej zatem i cieszymy się, że ciężko pracujący muzycy wciąż mają radość z grania.

Na krążku proAge ciężką pracę i szacunek dla słuchacza słycać w każdym takcie. To solidne, czytelne i zdecydowane granie. Muzyka nie jest ani oryginalna, ani specjalnie odkrywczą, ale na pewno bardzo klimatyczna i wciążająca.

Nawiązania do Marillion (zarówno Fishowego, jak i Hogarthowego) są oczywiste. Ale nie rażą wtórnością ani nachalnością. Szczególnie słycać je w ciepłych i przestrzennych gitarach, groove'ach, przejściach i frazach wokalnych, choć śpiewający Mariusz Filosek jest bardziej opowiadaczem niż melodystą. Na szczęście, zupełnie bezpretensjonalnym.

Gdyby chcieć najszybciej określić charakter tego albumu, to najwięcej jest na nim pewnego specyficznego nerwu, właściwego naszej starej, dobrej... Republice. A w liryce, podobnie jak w chrypcie głównego wokalisty, czai się nuta filozoficznego klimatu Lecha Janerki. Biorąc pod uwagę polską scenę, fani rocka progresywnego usłyszą tu także echa Abraxas. Nie ma w tym jednak nic złego, bo to była wspaniała kapela. ■

Michał Dziadosz



Blues Flowers
Kryminał

Flower Records 2017

Muzyka: ●●●○○
Realizacja: ●●●○○

Blues to albo smutek i ból istnienia, albo jaja i dystans. W tym przypadku mamy do czynienia z drugą koncepcją. Dowcipne teksty nie są jednak najmocniejszą stroną „Kryminału”. Nie jest to nawet sztuka średnich lotów, ale „do piwka i ogniska” chyba pasuje. Oczywiście tych piwek przed przesłuchaniem trzeba trochę zrobić. No bo refreny oparte np. na figurach „bardziej miło – wredne ryło” to kiełbaski nie dosyć, że ciężkostrawne, to jeszcze po terminie. Co z tego, że komunikatywnie, prosto i bez kompleksów podane, skoro niekoniecznie smaczne?

Na szczęście, z muzyką jest lepiej. Zespół naprawdę potrafi grać. Panowie znają złoty środek pomiędzy profesjonalizmem i precyzją; bez popisów, ale i bez niechlujstwa. Wykonanie to najmocniejsza strona tego wydawnictwa. Wiem, że wokalista jest zawsze celem doskonałym i najłatwiej czepiać się frontmana. W tym przypadku jednak, o ile wszystko inne się zgadza, śpiew jest, co najwyżej, poprawny. I na tym zakończmy.

Pamiętam Blues Flowers sprzed ćwierć wieku, więc już za staż mają ocenę w górę. Następna belka przysługuje za schludne granie. Ale nieuczciwością wobec czytelników oraz innych muzyków byłoby dawanie tutaj noty wyższej niż 3. ■

Michał Dziadosz



Wojciech Ciuraj
Ballady bez romansów

Emet Records

Muzyka: ●●●●○
Realizacja: ●●●○○

Gitarzysta i wokalista Wojciech Ciuraj to lider progresywnej grupy Walfad. Pod koniec 2017 roku ukazała się pierwsza solowa płyta artysty, na której postawił na krótkie formy, łącząc brzmienia lat 70. z elementami folku. Do realizacji Ciuraj zaprosił przyjaciół. Ich doświadczenia, zdobyte w klasycy, jazzie i popie, w zestawieniu z rockowym pazurem Ciuрая, pomogły stworzyć interesującą mieszankę brzmień.

Utwory wciążają odbiorcę w klimat zadumy i kontemplacji. Lider nie zaskakuje nas wirtuozowskimi solówkami na gitarze. Pełni raczej funkcję narratora, dopowiadającego treść.

W tekstach dostrzeżemy nawiązania do romantycznej poezji Mickiewicza, ale też „Władcy pierścieni” J.R.R. Tolkiena. Wszystkie łączy wspólne przesłanie – protest przeciwko ingerencji człowieka w świat przyrody i naturę.

Poza gitarą i głosem lidera, istotną rolę w kreowaniu nastroju albumu odgrywają klawisze Pawła Kukli, skrzypce Piotra Rachwała i flet Zofii Neugebauer.

Utwory zawierają wiele smaczków i są ciekawie aranżowane. Dlatego szkoda, że w nagraniu brakuje przestrzeni i oddechu. ■

Robert Ratajczak